

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena p. Jedyńczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie  
**W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki — prócz tego:  
w Częstochowie W Komorniki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz  
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Radomsku „ Dziemienowicz i  
w Brzezinach „ Krzemieniecki Jul. w Rawie „ Goszczyński  
w Dąbrowie „ Tomaszewski J. „ H. Grabowski.  
w Łasku „ Olszewski Hipolit.

## HANDEL ZBOŻOWY

w powiecie Piotrkowskim i Łaskim.

(Notatka ekonomiczna).

Handel wogóle zależy od licznych czynników, w szeregu których pierwsze miejsce zajmują: miejscowa produkcja i konsumpcja. Od wzajemnego stosunku wymienionych czynników zależy ruch handlowy, wewnętrzny t.j. w granicach danej miejscowości, wywóz na zewnątrz (eksport), lub przywóz (import) przedmiotów handlu, brakujących na potrzeby miejscowe. Pragnąc powziąć o ile możności dokładne pojęcie o handlu zbożowym w granicach wymienionego w tytule terytorjum, zmuszeni byliśmy dotknąć licznych kwestyj, zebrać niemało wiadomości, z najrozmaitszych źródeł poczerpniętych, wiadomości te zestawić z sobą, należyte ugrupować i wyprowadzić z nich odpowiednie wnioski. Powstała w ten sposób notatka ekonomiczna najohętnej dzielmy się z czytelnikami „Tygodnika” w przekonaniu, że kwestyja handlu zbożowego należy do najżywniejszych i w nadziei, że znajdą się kompetentniejsi od nas, którzy sprostują napotkane w pracy niniejszej błędy, lub zechcą zająć się zbadaniem handlu zbożowego w innych okolicach kraju.

Z najważniejszych źródeł dowiadujemy się, że ogólna powierzchnia p-tu piotrkowskiego wynosi 36,7 mil kw. 365510 mórg.  
p-tu łaskiego wynosi 24,7 mil kw. 245997 mórg.

Razem: 61,4 mil. kw. 611507 mórg.

Ogólna powierzchnia corocznie uprawianych gruntów ornych (z wyjątkiem łąk, lasów pastwisk i nieużytków) wynosi:

w pow. piotrkowskim 180,444 mórg t.j. 49% ogólnej powierz. p-tu  
w pow. łaskim 141,827 „ „ 57% „ „

Razem 322,271 m. t. j. 50,2% ogóln. powierz. p-tów

w ogólnej powierzchni gruntów ornych grun. dwor. — włośc. i osad. miejs.  
pow. piotrkowskiego zawiera się 75000 mor. — 105,444 mor.  
pow. łaskiego „ 67000 mor. — 74,827 mor.

Razem 142000 mor. — 180,271 mor.

Według zdania najdoświadczszych miejscowych rolników, z ogólnej powierzchni ornych gruntów dworskich zasiewy ozime zajmują 1/10 część tej powierzchni i tyleż zasiewy jare i kartofle; pozostałe zaś 9/10 użytkują się pod uprawę roślin pastewnych, okopowych i ugory. Stosunek ten na gruntach włościańskich jest nieco odmienny, a mianowicie: 1/10 przypada na zboże ozime, 1/10 na jare i kartofle, a tylko 2/10 na rośliny pastewne i ugory.

Wychodząc z powyższej zasady, z ogólnej powierzchni gruntów ornych dworskich i włościańskich przypada:

w pow. piotrkowskim pod zboża ozime — jare — pozostałe  
gruntów dworskich 22500 m. 22500 m. 30000 m.  
włościańskich 42178 m. 42178 m. 21088 m.

razem 64678 m. 64678 m. 51088 m. = 180444 m.

w pow. łaskim

gruntów dworskich 20280 m. 20280 m. 27040 m.  
włościańskich 29693 m. 29685 m. 14850 m.

razem 49972 m. 49965 m. 41890 m. = 141827 m.

Z zestawienia licznych faktów, zebranych w rozmaitych miejscowościach obu powiatów, wypada że pszenica obsiewa się 1/3 pól ozimych dworskich i 1/30 włościańskich, a zatem:

pod zasiew pszenicy przypada

w pow. piotrkowskim grunt. dwors. 4500 m.  
włościańskich 2109 m.

razem 6609 m; w cyf. okrąg. 7000 m

w pow. łaskim grunt. dwors. 4056 m.  
włościańskich 1484 m.

razem 5540 m. „ 6000 m.

Ogółem w 2-ach powiatach pszenicą obsiewa się 13000 m.

pod zasiew żyta przypada

w pow. piotrkowskim grunt. dwors. 18000 m.  
włościańskich 40069 m.

razem 58069 m. „ 58000 m.

w pow. łaskim grunt. dwors. 16224 m.  
włościańskich 28201 m.

razem 44425 m. „ 44000 m.

Ogółem w 2-ach powiatach żytem obsiewa się 102000 m.

Znaczna większość gruntów ornych na terytorjum p-tu piotrkow. i łaskiego nie odznacza się urodzajnością; przeciwnie, grunta te wymagają nieustannej i usilnej uprawy. Wszelkie zaniedbanie w tej mierze, lub przerwa w uprawie, powodują szybkie wyjałowienie gruntu, tak, że praca rolnika przestaje się opłacać. Wobec powyższych warunków zupełnie dobre urodzaje zdarzają się rzadko. Plon oziminy w r. 1888, przeciętnie biorąc, był mniej niż średni; wpłynęły nań następujące warunki klimatyczne: długotrwała zima, sucha i chłodna wiosna z częstymi mrozami, wreszcie nieustające prawie ulewy podczas żniw, które spowodowały słaby urodzaj grochu, jęczmienia, tatarski i koniżyny, gnicie lepszych gatunków kartofli i niedostateczną dojrzałość ziarna zbóż ozimych. Według danych, zebranych w różnych miejscowościach obu powiatów wymienionych p-tów, przeciętny urodzaj 1888 r. dał 6 1/2, ziarna pszenicy i do 4 1/2, ziarna żyta. Powyższa przeciętna otrzymana z zestawienia przeszło 200 oddzielnych faktów.

Według miejscowego zwyczaju na 1 mórg pola ornego wysiewa się zwykle jeden korzec żyta lub pszenicy. Zestawiając więc z sobą przytoczone wyżej dane otrzymamy, że sprzęt zbóż ozimych w r. 1888 powinien dostarczyć:

w pow. piotrkowskim — w pow. łaskim — w obu pow. p-tach  
pszenicy 45,500 korcy — 39,000 kor. — 84,500 kor.  
żyta 261,000 „ — 193,000 „ — 459,000 „

Ogół. zbóż ozim. 306,500 korcy — 231,000 kor. — 543,500 kor.

Ogólna liczba mieszkańców (z wyłączeniem wojsk) w 2-ach powiatach, w okrągłych liczbach wynosi:

w pow. piotr. 150,000, w tej licz. w Piotrkowie i 6 osad. 32,000  
w pow. łaskim 110,000, „ w Łasku, Pabjanie. i 3 osad. 26,000

razem 260,000 „ w 3 miastach i 9 osadach 58000;

Wśród ludności wiejskiej jest około 50,000 mieszkańców (w przybliżeniu) małorolnych i bezrolnych.

Na podstawie możliwie dokładnego rachunku opartego na faktach zebranych w pośród różnych warstw miejscowej ludności, należy przyjść do wniosku, że jeden przeciętny mieszkaniec w przeważnie rolniczych powiatach gub. piotrkowskiej spożywa rocznie 1 1/4 korca ziarna ozimego, a mianowicie: 4 garnce, czyli 1/3 korca pszenicy i 36 garncy czyli 2/3 korca żyta. Należy przytem zauważyć, że znaczna większość ludności włościańskiej, bezrolnej i małorolnej, żywi się przeważnie kartoflami, niewiele używając chleba i tylko podczas robót, około uprawy roli i sprzętu zboża, robotnik spożywa prawie żołnierską porcyję (2—3 funt.) chleba na dobę; ludność żydowska spożywa również niewiele chleba żytniego. Na zasadzie powyższych danych okazuje się, iż na niezbędne miejscowe potrzeby, t. j. na zasiew pól i wyżywienie miejscowej ludności wychodzi: Pszenicy Żyta  
W pow. piotrkowskim: na zasiew pól 7000 kor. — 58000 kor.  
na wyżywienie 18750 kor. — 168750 kor.  
wogółem rozchód 25750 kor. — 226750 kor.

czyli, że po zaspokojeniu potrzeb miejscowych pozostaje prawie 20000 kor. — 35000 kor.

W powiecie łaskim: na zasiew pól 6000 kor. — 44000 kor.  
na wyżywienie 13750 kor. — 123750 kor.

wogółem rozchód 19750 kor. — 167750 kor.

czyli, że po zaspokojeniu potrzeb miejscowych pozostaje prawie 19250 kor. — 30750 kor.



A zatem w powiatach piotrkowskim i łaskim, po zaspokojeniu koniecznych potrzeb miejscowych, powinno pozostać: pszenicy 39,000 kor., żyta 66,000 kor. (w liczbach zaokrąglonych).

Prawie połowa zbywającego od niezbędnych miejscowych potrzeb żyta zaledwie wystarcza na potrzeby gorzelnii w Niechcicach i Woli-Krysztoporskiej (pow. piotrkow.) przerabiających corocznie, według obliczenia zarządu akcyzy, około 200,000 pudów żytniej mąki; zbywająca zaś pszenica odstawa się przeważnie do młynów parowych, położonych w pobliżu Łodzi i Sosnowca, jako głównych centrów konsumpcji wszelkich produktów wiejskiego gospodarstwa w gubernii piotrkowskiej.

Zboża jare w całości prawie użytkują się na miejscowe potrzeby gospodarcze; wyjątek stanowią: jęczmień, kartofle i rzepak. Pierwszy z nich przeważnie dostawia się do 6-ciu istniejących w obrębie p-tów piotrkowskiego i łaskiego browarów (bar. Krügera, Spana, Bartenbacha, Helwicha, Biegańskiego i Mejsnera).

Kartofle, cena których, po zwinięciu fabryki krochmalu i syropu w Piotrkowie, znakomicie upadła, znalazły odbyt za granicę do gorzelnii arcyksięcia Alberta, a także użytkują się w miejscowych gorzelniach (Walickiego, Manugiłowicza, Płoczyńskiego i Kamockiego, oraz w krochmalni bar. Krügera). Gorzelnie Niechcicka i Krysztoporska przerabiają tylko żyto.

Rzepak w części sprzedaje się do miejscowych olejarni, w części zaś wysyła się do Warszawy i za granicę.

Z powyżej przytoczonych faktów nie należy wnioskować, iż w obrębie piotrkowskiego i łaskiego powiatów, nie istnieje wywozowy handel zboża. Przeciwnie, rozmaitego rodzaju produkta gospodarstwa rolnego, po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb miejscowych, za pośrednictwem kupców zbożowych wysyłają się w rozmaitych kierunkach, po za granicę obu powiatów. Stopień ożywienia handlu produktami rolnymi znajduje się w ścisłym związku z zapotrzebowaniem zboża za granicę. Od podobnego zapotrzebowania zależy stopniowo zmniejszanie się miejscowych zasobów, a skoro ostatnie znacznie się uszczuplą lub w zupełności wyczerpią, (co zwykle daje się już spostrzec w późniejszej jesieni) wówczas brak produktów niezbędnych na potrzeby miejskiej i wiejskiej bezrolnej ludności, oraz na cele przemysłowe, wypełnia dowóz odpowiednich produktów z zewnątrz. W ten sposób tłómaczy się przywóz do nas żyta i owsa z oddalonych gubernij Cesarstwa, oraz pszennej mąki z młynów parowych w Lublinie, Zamościu, Pilicy, Włocławku i Łowiczu. Wogóle nieproporcjonalny do miejscowych zasobów i potrzeb wywóz jakiegokolwiek produktów, musi się równoważyć dowozem tychże z zewnątrz.

Warunki handlu w rozmaitych okolicach p-ów piotrkow. i łaskiego znacznie się różnią od siebie.

W miejscowościach znajdujących się w pobliżu stacji kolej Warszawsko-Wiedeńskiej albo w sąsiedztwie fabrycznych i więcej zaludnionych miast, zapotrzebowanie zboża jest stałe a zbyt takowego łatwy i dogodny; w pozostałych zaś miejscowościach sprzedaż zboża znacznie jest utrudniona i ogranicza się przeważnie do drobnych odstaw na rynki okolicznych osad lub do sąsiednich młynów. Wogóle zbyt produktów gospodarstwa rolnego w p-ach piotrkowsk. i łaskim w przybliżeniu da się przedstawić w następujący sposób: więcej urodzajne części powiatu piotrkowskiego, mianowicie środkowa i wschodnia, sprzedają produkta swoje do Piotrkowa, do Niechcickiej i Krysztoporskiej gorzelnii i do piotrkowskiego młyna parowego, albo też odstawiają je do trzech stacji kolei żelaznej. Główne rynki sprzedaży dla północnej części p. piotrkow-

skiego są Tomaszów, Łódź i Pabjanice; dla północnej i środkowej części pow. łaskiego Łódź, Pabjanice, Łask i Zduńska-Wola. Mniej urodzajne części pow. piotrkowskiego, t. j. południowa i zachodnia, a także cała południowa część powiatu łaskiego, jako pozbawione dogodnych dróg komunikacyjnych, produkta swoje przeważnie sprzedają na miejscowe tylko potrzeby i rzadko wysyłają je po za granicę powiatów, do Radomska, Zduńskiej-Woli i Wielunia.

Blizsze zapoznanie się z warunkami miejscowego handlu zbożowego dowodnie przekonywa, iż *detaliczny* handel zbożowy w granicach p-tu piotrkow. i łaskiego, wyłącznie prawie koncentruje się w rękach żydowskich. Drobnii handlarze operują głównie pomiędzy właścicielami i właścicielkami mniejszych posiadłości ziemskich, skupując od nich na rynkach, jarmarkach lub na miejscu produkcji, małe partycje różnego rodzaju płodów rolnych. Niepodobna w przybliżeniu nawet oznaczyć liczby podobnej kategorii handlarzy; znaczna ich bowiem część należy do najuboższej ludności żydowskiej, zamieszkującej w zbitej masie miasta i osady, a oddzielnymi grupami rozsiadłej po wsiach. Drobnii handlarze zbożowi wszelkimi drogami zdobyli niejako przywilej skupowania od właścicieli wszelkich produktów rolnych. Handlarze tacy zboże nabyte od właścicieli odprzedają zwykle tak zwanym mączarzom lub bezpośrednio dostawiają do sąsiednich młynów (w 2-ach wymienionych powiatach znajduje się 269 młynów wodnych i wiatraków, oraz 2 młyny parowe), a następnie gotową już mąkę przewożą do sklepów i mniejszych piekarni. Drobnii handlarze operacje swoje rozwijają zwykle w okolicach bliższych miejsca stałego swego zamieszkania. Do drugiej, nie tak licznej kategorii handlarzy zbożowych, należą tak zwani kupcy zbożowi, zawierający transakcje z właścicielami większych posiadłości ziemskich. Dość poważna jeszcze niedawno liczba handlujących tej kategorii w ostatnich czasach znakomicie zmalała, a operacje swoje zmuszoną została zredukować do nader skromnych rozmiarów. Fakt powyższy tłómaczy się nietylko ogólną stagnacją w handlu zbożowym, wywołaną nadmiernem cłem od zboża na granicy pruskiej, ale i tem, że producenci miejscowi i właściciele tak mniejszych jak i znaczniejszych zakładów przemysłowych, przerabiających zboża, coraz częściej unikają zaczynają obcego pośrednictwa. Praktyka podobna okazała się nader dobroczynną dla producentów i przemysłowców; dlatego też dzisiaj ci tylko z pomiędzy właścicieli ziemskich sprzedają produkta swoje specjalnym handlarzom zbożowym, którzy albo wobec ciężkich warunków materialnych znajdują się w pewnej zależności od wspomnianych handlarzy, albo okazali się nieakuratnymi w stosunkach z większymi przemysłowcami, albo nareszcie zmuszeni są dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb przedwcześnie i za bezcen sprzedawać swoje produkta. Nader trudne położenie, w jakim się znajduje obecnie znakomita większość właścicieli ziemskich, zmusza ich do zaniechania dawnego uświęconego zwyczajem sposobu zbywania produktów rolnych. Jeszcze do niedawna, do r. 1885, kupcy zbożowi musieli się udawać do większych właścicieli na wieś; umowy sprzedaży zboża zawierały się wówczas podług cen „sąsiedzkich” praktykujących się w najbliższej okolicy, a rzadko kiedy kontrolowanych na seryjo; usłużny i zręczny nabywca mógł wówczas liczyć na znaczne zyski, dla sprzedawcy zaś strata kilkunastu groszy na korecu nie wydawała się dotkliwą. Obecnie role się zmieniły: już nie nabywca szuka sprzedawcy, lecz przeciwnie, sprzedawca skrzętnie zbiera wiadomości dotyczące cen zboża, nastroju rynku zbożowego, tak długo, dokąd nie wynajdzie nabywcy, któryby mu ofiarował naj-

dogodniejsze warunki. W podobnych wypadkach poważne firmy barona Kriegera w Niechcicach i Karola Krinsa w Piotrkowie oddają znaczne usługi sąsiednim właścicielom ziemskim. Pierwsza z nich potrzebuje znacznej ilości żyta dla gorzelnii, jęczmienia dla browaru i kartofli na wyrób krochmalu; w ciągu też całego roku, bez zbytecznych trudności i zwłoki płaci za dostarczone produkta gotowizną według przeciętnych cen giełdy warszawskiej, a nadto punktualnie dostawcy mogą u niej w każdym czasie korzystać z zaliczeń na dogodnych warunkach. W podobny sposób młyn parowy Krinsa zakupuje poważną ilość pszenicy. Obecnie, gorzelnia Spielfogla w Krysztoporskiej-Woli, a także większość piekarni w Piotrkowie, Pabjanicach i Łasku (Müller, Krüger, Choin, Budzyński, Schmidt, Pradel i inni) zaczynają nabywać odpowiednie produkta bez pośrednictwa osób trzecich, z pierwszych rąk i oddają nabyte zboże do zmielenia na swój rachunek, do sąsiednich młynów, położonych w okolicach Piotrkowa na dopływach rz. Pilicy, w okolicach zaś Łasku i Pabjanie na rzekach Grabi i Nerze. Przytoczone wyżej fakta wpłynęły na stanowczy zwrot w handlu zbożowym. Większość dawnych, dość poważnych nawet firm zbożowych, znajdujących się przed laty w bezpośrednich stosunkach z zagranicą, obecnie zupełnie zawiesiła swe czynności. Pozostała po dziś dzień nieznaczna liczba kupców zbożowych (Steinberg, Ejbuzytz i Gelbart w Piotrkowie, Kwiatkowski, Berkenwald i Jakubowicz w Łasku) posiada niewielkie przedsiębiorstwa, wyłącznie prawie zamknięte w granicach potrzeb miejscowej ludności i konsystujących komend wojskowych. Z wyjątkiem Piotrkowa i Łasku, w których się znajdują na niewielką skalę spichrze zbożowe, w innych okolicach nie masz weale odpowiednich składów dla stałej sprzedaży zboża od rolników zakupionego.

Istniejący dziś kupcy zbożowi, ze względu na nieznaczne korzyści otrzymywane z handlu żytem i przenią, trudnią się obecnie kupnem i sprzedażą takich produktów rolnych, które nie znajdują zbytu w miejscowych zakładach przemysłowych lecz na które zdarza się od czasu do czasu znaczny popyt w odleglejszych okolicach,—jak naprzykład łubin i konieczyna w r. 1887, rzepak w r. 1888, a obecnie kartofle.

Nadto, do kategorii osób trudniących się handlem zbożowym należy zaliczyć tak zw. *przypadkowych* posiadaczy produktów rolnych, nie za gotówkę nabytych, lecz otrzymanych w zamian za zaciągniętą pożyczkę lub inne zobowiązanie.

Z wyżej podanego rachunku okazuje się, iż wartość pieniężna całkowitej produkcji zbóż ozimych w granicach p-tu piotrkow. i łask. w 188<sup>9</sup>, r. obliczona podług średnich cen na rynkach miejscowych (5 rs. 50 k. korzec pszenicy i 3 rs. 60 k. korzec żyta), sięga dość poważnej sumy 2,117,000 rs. Jaką jest wartość pozostałych produktów rolnych? nie posiadamy dotychczas odpowiednich danych dla możliwego dokładnego rozwiązania tego pytania.

Z ogólnej wartości produkcji rocznej zbóż ozimych przypada:

na wyżyw. ludn. (oprócz wojsk)	1,232,000 rs.
na zasiewy . . . . .	4380 rs.
a więc pozostaje od niezbędnych potrzeb miejscowych za 447,000 rubli zboża ozimego, jakie się przeznaczają w części na potrzeby gorzelnii w Niechcicach i Woli-Krysztoporskiej, w części zaś na export za granicę powiatów.	

W ogólnej sumie obrotu handlowego zbożowego mieści się nietylko wartość zboża pozostałego od niezbędnych potrzeb miejscowych, lecz nadto do sumy tej zaliczyć należy kosztą wyżywienia ludności miejskiej i bezrolnej wiejskiej, razem prawie 100,000 głów wynoszącej. Na wyży-



wienie wymienionej kategorii ludności potrzeba 12,500 kor. pszenicy i 112,500 kor. żyta, wartość których wynosi 474,000 rub.

Z powyższego okazuje się, że w obrocie handlowym, tak wewnętrznym jak i zewnętrznym, w ciągu roku 188<sup>9</sup>/<sub>10</sub> mogło się znajdować zbóż ozimych na sumę około 920,000 rubli—nie wliczając w powyższą sumę zbóż i produktów spożywczych z zewnątrz, na uzupełnienie potrzeb miejscowych sprowadzonych.

Z powyższych badań przechodzimy też do wniosku, że zbyt jednych tylko zbóż ozimych wyprodukowanych w granicach powiatów piotrkowskiego i łaskiego, mógłby zapewnić miejscowym rolnikom prawie okrągły 1,000,000 rubli, gdyby mogli i umieli obchodzić się bez pomocy całej falangi pośredników i handlarzy. Pośrednictwo zaś w handlu zbożowym obniża możliwe zyski producentów przeciętnie na 15% które w dzisiejszych ciężkich czasach mogłyby pokryć niejedną pożyczkę w budżecie wydatków każdego gospodarstwa rolnego.

K.

## Polemika o bank włościański.

Pomiędzy „Now. Wrem.” a „Warsz. Dniew.” wywiązała się polemika, którą przytoczymy ze szpalt dziennika z nad Nowy.

„Warsz. Dniew.” pisze „Now. Wrem.” mówi o przyszłej działalności banku włościańskiego w Królestwie i wymienia powody zwłoki w opracowaniu instrukcji dla banku rzeczonoego. Według „Dniew.” trudności zaszły w tem, że pewne praktyczne niewłaściwości ustawy, które mogło ujawnić tylko doświadczenie, wystąpiły na jaw dopiero w ostatnich czasach. Dalej „Dniew.” interpretuje przyszłą działalność banku, ale interpretacja rzeczona sprzeczna jest zarówno z ustawą zasadniczą, jakoteż z reskryptem, dotyczącym rozciągnięcia na Królestwo działalności banku włościańskiego. Zaznaczamy tę sprzeczność czy błędokładność w tym celu, żeby nie przedostała się do prasy miejscowej.

„Dniewnik” mówi, co następuje:

„Reskrypt Najwyższy nakazuje otwarcie filij banku włościańskiego w 10 guberniach Królestwa, w celu niesienia pomocy bezrolnym i małorolnym osobom, pochodzenia ruskiego, polskiego i litewskiego przez ułatwianie im nabywania ziemi przy kredycie bankowym, nie przenoszącym 90% szacunku gruntu i 500 rubli na jednego nabywcę.”

„Powyższą interpretację ustawy banku „Dniew.” powtarza i w końcu swego artykułu. Tymczasem ani w ustawie zasadniczej banku włościańskiego z roku 1882, ani w prawie z 11 kwietnia, działalność banku włościańskiego nie ulega ograniczeniom, wskazanym przez „Dniewnik,” który dowodzi że z kredytu bankowego mogą jedynie korzystać jednostki bezrolne lub małorolne.

„Podług art. 1 go ustawy, bank zostaje zorganizowany w celu ułatwienia włościanom nabywania ziemi, bez najmniejszego ograniczenia majątkowej kwalifikacji przy korzystaniu z kredytu bankowego. Sprawa ta dla gubernij Królestwa Polskiego znaczenie tem donioślejsze, że za małorolnych poezytują tam włościan prawie bezrolnych, bo posiadających osady, mające nie więcej nad 3 morgi.

Taka interpretacja ustawy banku włościańskiego zaciemnia tylko sprawę i może odrzucać w umysłach włościan miejscowych całkiem błędne przekonanie o przyszłej działalności banku w Królestwie. W artykule „Dniew.” dopatryliśmy się i innych błędów, mniej ważnych, ale pominiemy je na dzisiaj, wobec braku przepisów i instrukcyj, określających działalność filij bankowych. O ile stylizowaliśmy, przepisy rzeczono—kończy „Now. Wremia”—nie mogły być dotąd zatwierdzone przez ministerjum skarbu, o ile że rozpatrzenie ich szczegółowe przez ministerjum sprawiedliwości nielego pewnej zwłóce”.

## Wiadomości Bieżące.

W Szyneczach w powiecie łódzkim zmarł d. 30 kwiet. s. p. **Aleksander Pruss Bogusławski**, b. oficer b. wojsk polskich. Urodzony w Krakowie dnia 4 czerwca 1806 r. po ukończeniu tamże nauk, był w szkole podchorążych, a następnie służył jako oficer w 4 pułku piechoty liniowej. Powróciwszy w r. 1841 do kraju, ożenił się z p. Wituską z domu Tarnowską i osiadł jako rolnik w dobrach Małyń w ziemi sieradzkiej. Po wydaniu jedynej córki za właściciela majątku Szyneczyc p. Teodozego Poraj Chrzanowskiego, radcę Tow. Kredytowego Z-go, od r. 1862 tam osiadł

i tam zamknął strudzone powieki, osierocając małżonkę, dzieci i wnuków. Śmierć s. p. Aleksandra tem cięższym jest dla pozostałej rodziny ciosem, że w ciągu niespełna trzech miesięcy, trzecią już ciężką ponoszą pp. Chrz. strażę; bowiem pochowali w tym czasie 21 letniego syna i 16-to letnią córkę! Pogrzeb s. p. Aleksandra przy udziale licznie zebranych krewnych, przyjaciół i okolicznych ziemian, odbył się w d. 2 b. m. Zwłoki jego złożono na cmentarzu w Czarnocinie.

— **Szkoły fachowe.** Władze rządowe powzięły zamiar zakładania kosztem skarbu szkół rzemieślniczych fachowych, niższych i wyższych, przeznaczonych do kształcenia na majstrów lub czeladników. Obecnie Towarzystwo popierania przemysłu i handlu zbiera wiadomości, jakich szkół u nas najwięcej potrzeba, to jest: czy wyższych dla kształcenia na majstrów, czy też niższych, któreby służyły dla uczniów, z którychby wyjsć mogli dobrzy czeladnicy. Dalej potrzebne są Towarzystwu wiadomości, dla jakich fachów szkoły pomienione najwięcej by się przydały, to jest, czy w nich ma się uczyć: szewstwa, garbarstwa, stolarstwa, ślusarstwa, jubilerstwa, lub innych rzemiosł.

Otóż celem otrzymania potrzebnych informacji oddział udaje się do wszystkich starszych zgromadzeń cechowych o odpowiedzi na następujące pytania:

- 1) Dla jakich rzemiosł w Piotrkowie lub okolicy potrzeba szkół fachowych.
- 2) Czy szkoły te mają być wyższe na majstrów, czy niższe—na czeladników.
- 3) Ile może być rzemieślników tego fachu, dla których proponowane są szkoły.

— **Egzamina dojrzałości** rozpoczynają się w dniu 14 b. m. we wszystkich gimnazyjach jednocześnie.

— **Egzamina wstępne do I klasy** gimnazyjum odbywać się będą od 20 maja (1 czerwca) do 1 (13) czerwca r. b. Prośby o przyjęcie będą przyjmowane w kancelaryi gimnazyjum od 1 (13) do 18 (30) maja codziennie od 9-ej z rana do 2-ej po południu. Do prośb należy dołączać: Deklarację rodziców lub opiekunów wedle formy przepisanej, metrykę urodzenia dziecka lub poświadczoną kopiję, tejeż, świadectwo szczepionej ospy i świadectwo o rodzaju zajęcia rodziców lub opiekunów i o ich stanie majątkowym.

— **Sprzedaż lasu.** Część bardzo rozległych lasów w dominium Dłutów w pow. łaskim, została sprzedana p. Szlosserowi z Ozorkowa: obecny właściciel Dłutowa pan K. sprzedał tylko 37 włók, a mimo to suma szacunkowa za takowe wynosi poważną cyfrę 333,000 rs. (po 9,000 rs. włoka). Nabywca S. wypłacić miał przy kontrakcie 80,000 rs.; resztę szacunku wypłaca w ciągu lat 5.—Długoletnia i staranna konserwacja rzeczonoego lasu, wydała odpowiedni owoc.

— **Zaprzeczamy** ponownie, z dobrego źródła, wieści, co chwila się powtarzającej w prasie warszawskiej, o sprzedaży milionowych przedsiębiorstw przemysłowych von Kramsty, na granicy naszej gubernii położonych.

— **Koncert.** W dniu 14 maja ma wystąpić z koncertem w Piotrkowie słynny młody pianista Józef Słwiński. Jestto wirtuoz wielkiej miary; gra jego jest tak skończona pod względem artystycznym, a przytem interpretacja największych mistrzów tak dokładna, że łatwo staje się ona przystępną i zrozumiałą nawet dla zwykłych melomanów; sądzimy też, że publiczność nasza zapewni po brzegi salę na koncercie p. Słwińskiego.

— **Teatr.** W sobotę przeszłą granym był „Bykałski czy Wykałski”—szewczyk w Warszawie”. Cały ciężar tej sztuki wyniósł

na barkach swoich pan Kisielewski w roli tytułowej. Pan K. odtworzył postać małomiasteczkowego szewczyka z ogromną prawdą, dając dowód i talentu i zdolności obserwacyjnych. „Jan de Thommeray” granym był we wtorek. Jest to sztuka o poważnym zakroju i tendencji szlachetnej, ale wyszła słabiej niż spodziewaliśmy się, sądząc z innych tego rodzaju rzeczy grywanych przez towarzystwo pana Sarnowskiego bardzo poprawnie. Panu Łaskiemu tylko, oraz pani Borawskiej i pani Osmólskiej nie zarzucić nie możemy. Pierwszy w roli tytułowej, pani Osmólska jako hrabina de Thommeray a p. Borawska w roli Blanki — wywiązali się doskonale z zadania.

— **W imię prawdy.** W swoim czasie donosiliśmy o wytoczonej przeciwko p. A. Rajchmanowi, kupcowi piotrkowskiemu, sprawie o oszustwo i zniszczenie dokumentu na rs. 40,000. Sprawa wynikła ze skargi p. Chodeckiego i pociągnęła za sobą uwięzienie Rajchmana. Następnie okazało się, że skarga była wprost fałszywą, Rajchman oddawna został uwolniony, a władze sądowe wytoczyły z urzędu Chodeckiemu proces karny o fałszywą denuncjacyję, i obecnie miejsce Rajchmana zajął w więzieniu Chodecki.

— **Licytacje.** Za zaległości Towarz. Kred. sprzedano w ubiegłym tygodniu: Cissów w pow. piotrkowskim—nabył p. W. Biernawski; Dobruchów w pow. łaskim—nabył p. H. Maternicki; Jasionka w pow. brzezińskim—nabywca p. K. Pniewski.

— **W imieniu dzieci,** upraszamy zarząd ogrodu kolejowego, a gdyby można i bernardyńskiego, o wyznaczenie trawników, na których dzieci mogłyby swobodnie pobudzić, pobawić się, bodaj koziołki przewracać. Zabawy tego rodzaju, jakkolwiek niezgodne z dobrem *ułożeniem* i narażające na szwank wyszukane toalety naszych milusińskich, są jednak arcy higieniczne; a bieganie dziatwy jedynie po piaszczystych uliczkach, na których podnoszą się tumany kurzu, nie wpływa zbawiennie na ich płuca.

— **Zebrawie ogólne.** dnia 5 maja odbyło się w biurze zarządu Towarzystwa akcyjnego „Zawiercie”, ogólne zebranie akcjonaryjuszów tegoż towarzystwa. Na zebranie—jak doniósł „Kur. Codz.”—przybyło 17-tu akcjonaryjuszów, reprezentujących kapitał st. 1,758,000, z prawem 698-iu głosów. Na przewodniczącego zebraniu jednomyślnie wybrano wiceprezesa zarządu, p. Mieczysława Epsteina, który wezwał na asesorów pp. Jana Skrzyńskiego i Wiktora Jabłoszewskiego, oraz na sekretarza zebrania p. Henryka Krajewskiego. Z przemówienia przewodniczącego dowiedziano się o korzystnym rozwoju instytucji, o staraniach zarządu wypuszczenia nowej emisji akcyj, dla zakupu fabryki b-ci Ginsbergów, oraz o wypuszczeniu obligacji dla pokrycia kapitału obrotowego. Prócz zatwierdzenia sprawozdania z r. 1888-go i wydzielenia akcjonaryjuszom 9% dywidendy, upoważniło zebranie zarząd do zakupu domu w Łodzi, na składy towarów Towarzystwa, do wysokości rs. 100,000, oraz do poczynienia kroków w ministerjum, by liczba członków zarządu z 3-oh do 5-iu była powiększoną. Przy wyborach w miejsce zmarłego członka zarządu Aleksandra Lamberta, którego pamięć uczczono przez powstanie, wybrano syna tegoż, p. Feliksa Lamberta i powtórnie wychodzącego z kolei p. Ludwika Sachsa. Na członków komisji rewizyjnej zaproszono pp. Jana Zielińskiego, Jana Kręckiego i Juliusza Ginsberga. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo odpisało z zysków r. 1888-go na amortyzację i kapitał zasobowy rs. 162,993 kop. 07; łącznie przeto posiada Towarzystwo kapitału rezerwowego i amortyzacyjnego rs. 76,500. Dywidendę akcjonaryjuszom rs. 22 kop. 50 od akcji płać bank



dyskontowy warszawski, oraz dom handlowy b-ci Ginsbergów w Berlinie.

— **Pożary.** Z dnia 1 na 2 b. m. w nocy wybuchł pożar w miasteczku Mrzygłodzie w pow. będzińskim. Spłonęło kilkanaście domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. Straty wynoszą około 20,000 rs. Przyczyna klęski niewiadoma; podejrzewają jednak (jak zwykle w takich razach) że pożar powstał z podpalenia.

Dnia znow 4 b. m. spłonęła w Tomaszowie rawnisk przedziałna Bornsztajna, zabezpieczona na 100,000 rs.

— **Towarzystwo damutyczne** p. Sarnowskiego wyjechało do Tomaszowa na kilka przedstawień; przedstawienia zaś w Piotrkowie zaczną się ponownie z końcem przyszłego tygodnia.

— **W Częstochowie** rozpoczęto usilne starania nad uzyskaniem od władz wyższych pozwolenia na otwarcie Towarzystwa Kredytowego miejskiego. Życzymy jak najprędzszego ziszczenia tych słuszych pragnień i żądań.

— **Trotuary** w naszym mieście zaczęto nareszcie miejscami radykalnie naprawiać. — Szkoda że, tylko... miejscami.

— **Otrzymali ordery** naczelnicy wydziałów w izbie skarbowej, radcowie stanu: Tustanowski—S-o Włodzimierz a kl. 4-ej, i Dmitrijew—S-tej Anny kl. 2-ej.

— **Wypadki** zaszły w obrębie gubernii w drugiej połowie marca r. b.—Pożarów było 3; z tych 2 z podpalenia, a 1 z przyczyny niewiadomej; straty ztąd wyniosły rs. 200. Wypadków nagłej śmierci było 11; ciał martwych znaleziono 6; samobójstw było 2.

— **Z Brzezińskiego** piszą do „Słowa” co następuje:

Organizacja banku włościańskiego w Królestwie Polskiem niezbyt pospieszonym naprzód posuwa się krokiem. Niema dotąd żadnych pozytywnych danych co do terminu ostatecznego otwarcia oddziału tegoż banku. Pomimo to w samej tylko gubernii piotrkowskiej złożono na ręce przyszłego naczelnika filii tegoż banku przeszło 600 podań! Przeważna liczba ofert rzeczonych pochodzi od znanych procentowiczów i operatorów miejscowych, którzy na rachunek przyszłych operacji banku wystawili w ostatnich czasach znaczną liczbę dóbr na przymusową sprzedaż i tą drogą przyszedli do własności. Wiele z owych majątków posiadało znaczne przestrzenie leśne, obciążone służebnościami; kupno za bezcen dozwoliło przeprowadzić nabywcom z włościanami układy z oczywistą dla większej własności krzywdą, posługując zarazem włościanom z innej wsi za prejudykat do stawiania żądań, uniemożliwiających ostateczne uporządkowanie kwestii agrarnej.

Oferty składane bankom włościańskim przez tego rodzaju nabywców, z powodu niskiego szacunku, za jaki kupione zostały, dochodzą nieraz połowy za ledwie rzeczywistej wartości ziemi. I tu zatem, jak wszędzie, konkurencja spekulantów nie dopuszcza do udziału ludzi normalni i uczciwi postępujących drogą. Nadzieje też pokładane w częściowej likwidacji mienia, celem pozbycia się nadmiernych a uciążliwych wierzycielności, jedynie szczęśliwych wybrańców losu udziałem się stana, albo też ludzi na oślep podążających w przepaść.

Z funkcjonujących w kraju naszym towarzystw ubezpieczeń, dwa jedynie zjednały sobie ogólniejsze zaufanie i licniejszą klientelę, mianowicie: Warszawskie i Jakor. Względne owo zaufanie zawdzięczają te towarzystwa głównie wejściu na drogę ubezpieczeń na wzajemności opartych. Zasada tworzenia grup wyborowych przez stowarzyszonych wzajemnie do siebie poręczających, przez wykluczenie indywiduów resp. ubezpieczeń z rozmaitych względów dostatecznej nieprzedstawiających gwarancji, wywarła niejako moralny nacisk na wyłączone. Dowodem służyć może rok ubiegły, który, jak np. w brzezińskim, do wyjątkowo pomyślnych zaliczyć należy. Dwa jedynie w ciągu roku poważniejsze wypadki miały miejsce: jeden losowy—od pioruna, drugi—z podpalenia, gdzie owożar, popełniwszy nadużycie, przez usunięcie kilkunastu najlepszych sztuk z powierzonej mu gromady, nie znalazłszy na razie sposobności liczebnie braku zapelnienia, całą owczarnię wraz z gromadą rozmyślnie podpalił. Fakty podobne, bynajmniej nie są odosobnione, a wzrastający z każdym rokiem kult przestępstwa znajduje swe źródło w bezkarności, do jakiej ludziom złej woli dopomaga w znacznej mierze wadliwość obowiązującej procedury karnej.

— **Z Sosnowca** donosi korespondent „Wieku”. Od pewnego czasu kopalnie węgla w Dąbrowie górniczej podlegają zalewom, a bezustannie działające pompy nie są w stanie zaradzić tej klęsce, przez co eksploatacja węgla zmniejsza się znacznie, a ceny jego podlegają zmianom. Od kilku miesięcy kopalnia „Mikołaj”, uległa tej katastrofie i jest nieczynną zu-

pełnie, a obecnie ten sam los spotkał kopalnię „Jan”. Energiczne prowadzenie robót około wypompowania wody z wnętrza tej ostatniej pozwala przypuszczać że za kilka miesięcy wydobywanie węgla będzie rozpoczęte na nowo. Obecnie znow woda dostała się do kopalni „Flora”; tym sposobem w sąsiedztwie tejże położona kopalnia „Paryż”, jest również zagrożoną. — Pewna firma posiadająca prawo poszukiwania węgla na eudycznych terytoriach, rozpoczęła roboty za pomocą świrowania ziemi pod wsią Gołonóg na gruntach włościańskich. Dotychczas natrafiono na zwartą masę kamienia, pod którym spodziewają się znaleźć olbrzymie pokłady węgla kamiennego. W przeciągu paru tygodni rezultat tych poszukiwań będzie już dokładnie wiadomy.

— **Premije asekuracyjne** Pan W. Bronikowski, inspektor warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń, zamieszkały w Łodzi, przesłał zarządowi tegoż towarzystwa wniosek w przedmiocie premij ubezpieczeniowych od fabryk sukna i kortów.

Według obowiązującej obecnie taryfy fabrycznej (kat. D. § 22) fabryki sukna i kortownie, bez przeliczeń lecz z farbiernią, foluszem i wykończalniami, należące do klasy I-ej zarówno pod względem oświetlenia i ogrzewania, jak i pod względem konstrukcji budynków, opłacają premię 10%<sup>00</sup>. Tymczasem premie ubezpieczeniowe od zakładów, obejmujących pojedyncze działy fabrykacji powyżej wymienione, i należących również do klasy I-ej pod względem oświetlenia i ogrzewania, jak i pod względem konstrukcji budynków, są znacznie niższe, a mianowicie: tkalnie 8%<sup>00</sup>, farbiernie (z wyjątkiem farbujących na kolor adryanopolski) 7%<sup>00</sup>, folusze przy fabrykach sukna, oraz wykończalnie 7%<sup>00</sup>. Trudno przypuścić, żeby połączenie powyższych działów fabrykacji w jedną całość, mogło tak dalece wpłynąć na stopień bezpieczeństwa, iżby usprawiedliwioną była powyższa różnica w premiach. Wniosekodawca zaleca więc wyrównanie powyższego anormalnego stosunku premij a mianowicie obniżenie premij od fabryk sukna i kortu, wymienionych w kat. D. § 22 taryfy fabrycznej, zwłaszcza, że obniżenie takie z wielu względów odpowiada interesom towarzystw należących do konwencji.

Jeżeli zjazd petersburski uwzględni wniosek p. Bronikowskiego, w takim razie spodziewać się należy, że obniżoną będzie również premia od fabryk wymienionych w kat. D. § 23 taryfy fabrycznej (fabryki sukna z przedziałnią wełny nasyczonej lub nienasyczonej oliwą, oraz przędzalnie wełny bez fabryk sukna, używające domieszki wełny sztucznej w stosunku nieprzewyższającym 10%<sup>00</sup>), opłacających obecnie premię 12%<sup>00</sup>.

— **Akcyjonaryjusze zagraniczni** kolei warszawsko-wiedeńskiej postanowili zaproponować szereg reform zmierzających do ograniczenia wydatków kolei o tyle, aby nie przewyższały 46% ogólnej sumy dochodu brutto. Dalej życzą sobie akcyjonaryjusze zagraniczni aby cały dochód rozporządzalny użyty był na dywidendę, która wyościłaby 20 rubli, lub co najmniej 15 rubli od akcyj.

— **Regulacja Wisły.** „Kuryer warszawski” dowiadyuje się, jak zapewniają z poważnego źródła, że poruszony został ponownie projekt zbiorowej regulacji koryta Wisły przez Austryję, Rosyję i Prusy.

— **Loteryja hamburska.** Bankier z Hamburga, zamierzający wprowadzić do Cesarstwa i Królestwa losy loteryi hamburskiej, rozpoczął starania o koncesyję w Petersburgu. Sprzedaż losów ma być dokonywana pod kontrolą rządową, z obowiązkiem wnoszenia pewnego procentu na rzecz skarbu.

### Z Biblijografii.

— **„Jak mówić po polsku.”** Jestto drugi z rzędu podręcznik dla samouków, z wydawnictwa pp. Gebethnera i Wolffa. Autorem jego jest znany zaszczytnie lingwista p. A. G. Bem. Praca to znakomita i popularna; zastępuje zatem na gorące poparcie wśród publiczności. Kto dbały o całość i czystość swego języka—powinien zrozumieć ważne jej znaczenie. Wyszedł obecnie zeszyt 3 i 4.

— **„Historja literatury polskiej na tle dziejów narodu** skreślona przez M. Dabieckiego.” Wyszedł zeszyt ostatni (XII), doprowadzający dzieje rozwoju naszego umysłowego do ostatniej doby.

### Przemysł i Handel.

— **W Warszawie** odbyło się zebranie fabrykantów cukru, na którem postanowiono podnieść ceny kostek do 3.30, a ceny rafinady do 3.27 $\frac{1}{2}$ , za kamień.

— **W maju** odbywać się będą następujące jarmarki ważniejsze: od 1 do 8-go w Żarkach, od 16 przez cztery tygodnie na Kaukazie w Baku, 17 w Raciborzu (wełniany), od 19 przez trzy dni w Kaliszu, do 21 ośm dni w Tagaurogu i przez cztery tygodnie w Saratowie, od 27 przez trzy dni w Gombinie pruskim, 28 w Głogowie (wełniany), od 28 przez trzy dni w Kaliszu, od 29 w Lipsku i w Baryczowie.

— **Na ogólnem zebraniu** akcyjonaryjusów warszawskiego banku dyskontowego zatwierdzono dywidendę w stosunku 8 $\frac{1}{2}$ %<sup>00</sup> czyli po rs. 21.25.—Na ogólnem zebraniu akcyjonaryjusów warszawskiego banku handlowego zatwierdzono dywidendę także w stosunku 8 $\frac{1}{2}$ %<sup>00</sup>, czyli po rs. 21 kop. 25 od akcyj.

— **Stacje oceny sukna.** „Nowosti” powtarzają wiadomość, że ministerjum skarbu zamierza otworzyć stacje oceny sukna w Łodzi, Warszawie, Moskwie i w innych ogniskach przemysłowych.

57)

## PODPALACZ.

powieść Piotra Sales  
tłomaczyła  
H. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— Proszę cię, pomówmy poważnie—rzekł zniecierpliwiony książę.—To, że o ucieczce ich nie wiedzieliśmy dotąd, jest rzeczą zupełnie naturalną, jeśli zarząd kolonii uznał za właściwe nie podawać o tem do wiadomości ogółu. Naturalnem jest także milczenie zarządu: miał on nadzieję powycieć ptaszków i uniknąć kompromitacji. Skoro się jednak przekonał, że wszelkie poszukiwania zostały bez skutku, zmuszony był zdać o tem raport rządowi.

— Jeżeli ich nie znaleziono dotąd, najlepszy to dowód, że musieli utonąć. Ah! Boże! Jaka byłabym szczęśliwa, gdybym wiedziała napewno, że zostali pożarci przez rekinów!

— Nie bądźże dzieckiem.

— Złapią ich niezawodnie!

— Zapewne, ale przedtem jeszcze mogą oni wpaść na ślady prawdy, mogą dowiedzieć się czego, co nas skompromitować może. Przypuśmy, że Michał Thomerin pojedzie do Rygi, by się czegoś dowiedzieć i tam spotka Puszarowa... Przypuśmy, że zajrzy do składu w którym deponował drzewo Saint-Ermonda... Przypuśmy, że w ten lub inny sposób trafią na najbliższy ślad, a potem po nitec... dojdą do kłębka. Wszakże w liście swoim, pisanym do dyrektora Numei, oświadczają wyraźnie, że mają zamiar poszukiwać prawdziwych winowajców...

— Przeróżasz mnie Geraldzie.

— A jednak potrzebujemy wszyscy ze spokojem i odwagą czekać rozwiązania tej sprawy. Gdy się idzie do walki, trzeba być przygotowanym na zwycięstwo, zarówno jak i na porażkę. Przyjęliśmy korzyści, które przyniosła nam wiadoma operacja, znieśmyż i niewygody, jakie może za sobą ciągnąć. Cała ta sprawa dwójaki teraz może przybrać obrot: albo panowie ci nie wrócą do Francji i w obawie odpowiedzialności będą oicho siedzieć w jakim nieznanym kraju; albo też powrócą do Paryża. Powrócą zaś wtedy tylko, gdy będą mieć nadzieję oczyszczenia się z zarzutu a potępienia nas. W takim razie powinniśmy być gotowi do ucieczki i opuścić natychmiast Paryż.

— Opuścić Paryż!—szepnął Saint-Ermond.

— Albo też, jeśli pan woli, pozostać i narazić się na śledztwo sądowe...

— Mówisz książę o tych rzeczach z taką zimną krwią, że nie mogę cię pojąć.

— Co więcej—ciągnął dalej Gerald—ucieczka ta dałaby nam możność uzyskania trzech milionów rubli.

— Jakto?

— Ależ tak, za dwa tygodnie masz zapłacić za drzewo; sądzę zaś, że będzie ci to zupełnie obojętne, gdy upadłość twoją ogłoszą wtedy, gdy będziesz już w Ameryce.

— Tak... tak... w istocie—mruknął Saint-Ermond, którego ta perspektywa nie uspakajała bynajmniej.

— Posiadamy tedy owe trzy miliony, majątek mojej siostry i kapitały otrzymane z Towarzystwa a złożone w banku i drzewo w Rydze. Trzeba tylko wszystko to zamienić na gotówkę. Pan, panie de Saint-Ermond, wycofaj pieniądze z banku; ty Nino sprzedaj swoje kosztowności; ja zaś napiszę corychle do Puszarowa, by sprzedał drzewo ośrodej i połączył się z nami. Za lada alarmem opuścimy niewdzięczną Europę, nie umiejącą ocenić naszego geniuszu i udamy się do Ameryki, a nie stracimy nic oprócz gruntu w Saint-Denis i rozpoczętej fabryki. Być może, że to wszystko okaże się rzeczą zbyteczną i, że nadal spokojnie tu żyć będziemy. Prze de-



wszystkiem tylko proszę się nie zdradzić przed panną Zuzanną; wypadnie się nawet cieszyć z ucieczki Thomerina.

— Przyznam wam się, że nie radby dziś widzieć się z córką—rzekł Saint-Ermond.

— Jedźmy tedy do fabryki.

— Dobrze; ja zaś rozmówię się z Zuzanną—powiedziała hrabina Verenin.

Ubrała się, wystudjowała twarz przed lustrem i, uśmiechnięta, z paczką gazet w ręku, wbiegła do pokoju Zuzanny.

— Z dobrą nowiną przychodzę—zawołała zaraz w progu.

Zuzanna z radością odczytała depeszę; zapanowała jednak nad sobą i obojętnie o czem innym zaczęła mówić. Dopiero gdy hrabina opuściła pokój, rzuciła się do gazety przynoszącej jej wieść radosną o ukochanym, i śmiejąc się i płacząc zarazem odczytywała ją bez końca. Szczególniej list do dyrektora Numei natchnął ją otuchą. Była pewna, że Michał wróci, że niewinność jego wykaże się teraz. Machinalnie podbiegła do okna i zdawało jej się, że w każdym przechodzącym widzi Michała. Niepokoiło ją jedynie to, że od trzech miesięcy wolny, nie dał jej dotąd znać o tem, nie napisał do niej... Uspokoila się wkrótce. Musiał mieć ważne powody skoro uznał za właściwe pozostawić ją w niepokoju.

Wieczorem, przy kolacji wszyscy mówili o ucieczce galerników; była to bowiem najświeższa sensacyjna nowina interesująca paryżan. Dwaj mężczyźni i Nina mówili o niej z całym spokojem, bo i Saint-Ermond, patrząc na zimną krew Geralda, uspokoił się zupełnie, szczególniej od chwili gdy podniósł z banku swoje kapitały. Zuzanna milczała i z pozoru słuchała uważnie tego co wkoło niej mówiono; myśl jej jednak była daleko. Dopiero gdy ojciec jej zaczął mówić o zamierzonej przez niego podróży, ocknęła się z zamyslenia.

— Masz zamiar wyjechać gdzie ojcze?—spytała.

— Nie jestem jeszcze zupełnie zdecydowany—odparł, ale moglibyśmy przejechać się trochę po świecie, zanim odbuduję fabrykę. Oddawna mam ochotę poznać naprzykład Amerykę, a trudno mi się tam wybrać. — Warto by zobaczyć wielkie tartaki mechaniczne w Stanach Zjednoczonych.

— Kto wie—zawołał ze śmiechem ksią-

że—możebyś pan tam spotkał swego dawnego mechanika?

— Byłbym temu szczerze rad — powiedział przemysłowiec, nie patrząc na córkę.

— I ja również—dodała spokojnie młoda dziewczyna.

Trójka oszustów uspakajała się coraz to więcej, pewna, że nie grozi jej już żadne niebezpieczeństwo. Klejnoty hrabiny zostały spieniężone, a nazajutrz odebrano telegram od Puszkowa.

— Widzicie jak nam się wszystko udaje!—zawołał książe.

I znów odebrano telegram datowany z Berlina:

„Będziemy w Paryżu we wtorek rano i jedziemy prosto do Saint-Denis. Anglik wybornie usposobiony. Nie opuszczam go zresztą ani na chwilę.

...Nie opuszczaj go oczywiście, bo dzięki dobrym obiadom i doskonałym napitkom, którymi raczył go sir Harry, Puszkow spał więcej niż czuł, a kołysanie pociągu uspabiało go wciąż do rozkosznej drzemki. Czasami nie budził się nawet na stacjach, a wtedy Horay Cortening przechadzał się po peronie zbliżając się do sąsiedniego wagonu, w którym jechał Michał z matką i Bernie-rem, spoglądał na nich z uśmiechem i z brytańską flegmą mówił:

— All right!

Gdy po przybyciu na dworzec północny Anglik usłyszał wołanie „Paryż wysiadać” twarz jego zajaśniała i oczy dziwnym zabłyśły ogniem. Puszkow zauważył to.

— Przysięgam, że pan bardzo lubi Paryż!—zauważył.

— Ja?... wierzę mi pan, że lubię go tak jakbym sam był paryżaninem—odrzekł Anglik. (d. c. n.)

Wszystkim tym, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebu **s. p. Jana Haraburdy**, pozostałe dzieci składają serdeczne podziękowanie.

**NADESŁANE.**

Do wszystkich znaczniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych, nadeszły markarony w paczkach 1 i 1/2 funtowych z firmą Warszawskiej Parowej Fabryki L. Krzymusińskiego i tylko za dobroć takich jako *rzeczywiście własnego wyrobu*, fabryka odpowiada.

Poleca się **pierwszorządny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie** w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż następujących majątków ziemskich: 1) Wola Blakowa Lit. El. w p-cie nowo-Radomskim od sumy rs. 10,000;—i 2) Oddzielnej osady we wsi Rychlowisko p-tu piotrkowskiego do małż. Krulikiewiczów należącej, do sumy rs. 4,000.

— 21 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie przy ulicy 5-tej Tełki położonej, od sumy rs. 400.

— 23 maja (4 czerwca) w biurze p-tu będzińskiego, na budowę domu dla proboszcza parafii Kromotów od sumy rs. 2779 k. 16.

— 16 (28) maja i dni następnych, w magistracie m. Częstochowy na wydzierżawienie na przeciąg 1889 r. 68 sklepików miejskich w Nowej-Częstochowie; tudzież 211 miejsce na tasy, budki ruchome i stoliki do sprzedawcy drobnych artykułów religijnych na Starej-Częstochowie,—i wreszcie 47 miejsce do sprzedaży artykułów żywnościowych tamże.

**Sprawozdania z targu zbożowego.**

**Sosnowiec 8 maja 1889 r.**

**Żyto** polskie wyborowe za pud 70 kop. — średnie 67 kop., wolińskie od 64 1/2—67, litewskie wyborowe pud 68 kop., średnie 64 1/2, bobrowskie wyborowe 64 kop., średnie 59 1/2—62 1/2 k. z Fastowskiej drogi 64—66 **Pszencica** biała p. 94 1/2 kop. żółta 98 kop. **Owies** od 70 do 75 kop. **Jęczmień** dla browaru 92 kop. na paszę 58 do 63 1/2. **Groch** warzelny 88—96 k. na paszę 66 **Gryka** wyborowa 83 kop. średnia 77 1/2 kop. **Siemię lniane** wyborowe od 126 do 143 średnie od 116 1/2 do 120 kop., zwyczajne 101 kop. **Proso** od 68 do 78 kop. **Makuchy** lniane 99 1/2 kop. **Makuchy** rzepakowa 92 kop. **Otręby** pszenne grube z workami 58, miał. 57 żytnie 64 za pud.

**Kurs za 100 rubli—218 M. 10 fen.**

**A. Oppenheim.**

**Łódź dnia 8 maja 1889 r.**

Na stacyi towarowej sprzedano pszenicy 100 kocy po rs. 6-30, 100 kocy po rs. 6,15, 100 kocy po rs. 6,10 i 100 kocy po rs. 6. Żyta sprzedano 400 kocy po rs. 4,10, 200 kocy po rs. 4,15 i 100 kocy po rs. 4,85. Owsa sprzedano 800 kocy po rs. 3,15. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 300 kocy od rs. 6 do rs. 6,30; żyta 200 kocy od rs. 4 do rs. 4,10; owsa sprzedano 200 kocy od rs. 3 do rs. 3,30.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**Majątek ziemski**

do sprzedania na dogodnych warunkach od S-go Jana: mila od kolei, **bez żadnych służebności**, od-eparowany, w płodozmianie od lat dawnych, pomigdyz dwiema cukrowniami, z plantacyją buraków na wielką skalę; robotnik łatwy i tani. **Rozległość wiók 28:** w tem łąk dwukośnych wiók 15, z których 6 zairygowane; reszta grunt orny, przeważnie pszenny; ze spodem przepuszczalnym, perowolny. **Budynki nowe**, luwentarz dobry i dostateczny. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” w „Piotrkowie”. (3—1)

**GORZELNICY**

inteligentni, postępowi, obeznani doskonale z wszelkimi najnowszymi ulepszeniami w gorzelnictwie, a mogący się wykazać zaakomitemi świadectwami z dotychczasowej działalności, poszukują od sierpnia posad, przez

**R. M. Koczorowskiego** (2—1) **w Poznaniu.**

Poszukują umieszczenia na 1 Lipca: **Nauczyciel domowy** doskonały pedagog, znający dokładnie niemiecki i muzykę.

**Nauczycielka muzyczna**, polka, w średnim wieku, znająca biegle francuzki, niemiecki i gramatykalnie angielski.

**Bony niemki** z patentem systemu Frebla po 120 rubli pensyi; z wychowaniem zwyczajnem po 80 rubli. Bliższej wiadomości udzieli

**R. M. Koczorowski** (2—1) **w Poznaniu.**

Zatwierdzona przez Moskiew. Urząd. Lekarski.

**MYDŁO**

PROWIZORA

**A. M. OSTROUMOWA**

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

**Cena kawałka 30 kop.**

Sprzedaj w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład Moskwa, Pokrowka, Maszkow, per. dom Markułowa. (10-4)

**Letnie mieszkanie**

do najęcia w okolicy zdrowej i pięknej —8 wiorst od stacyi Rogów. Wiadomość bliższa w sklepie W-go Zaleskiego. (3—1)

**Sześć Wyżłów**

sześcio-tygodniowych czystej krwi, angielskiej, jest **do sprzedania**. Dom W-go Gołębowski, ulica „Petersburska”. (2—1)

**EKONOM**

niezłoty, z dobrymi świadectwami **potrzebny jest zaraz** do dominium **Krosno**, przez st. Gorkowice. (6—4)

**KLACZ**

**WIERZCHOWA GNIADA**

lat 5 do sprzedania za rs. 200.—Wiadomość u p. Egierskiego, ulica Moskiewska dom Kaspari. (3—3)

**Lekyi muzyki**

na fortepianie udziela uczennica konserwatorium po przystępnej cenie. Wiadomość w cukierni Szymańskiego przy placu Maryjińskim (3—2)

**Odgłosy Szkocyi**

przez **STANISŁAWA BĘŁŻĘ** (z 9 drzeworytami. Stron 311) **Cena rs. 1 kop. 50**

Skład główny u **Gebetnera i Wolfa.** (5—5)

**Taniego zbiorowego wydania**

**powieści historycznych**

**J. I. Kraszewskiego**

przedstawiających dzieje od IX do połowy XVIII wieku, wyszedł z druku tom XVIII i zawiera powieść p.t. „O Petru własnie.” Kwartalnie wychodzi 5 tomów za **rs. 1 kop. 80 bez przesyłki, a rs. 2 kop. 20 z przesyłką.** Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0—26)

**Skład Węgli**

**Włodzimierza Sapińskiego**

(Róg alei Aleksandryjskiej)

**Ceny**

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. . . . . 85 k.

Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.

Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.

Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 150 zł. (13—10)

**Włodzimierza Sapińskiego**

**Wynajem Pojazdów**

Dom W-go Adama Gołębowskiego wprost Pocztę

**Karety, Powozy, Bryki, Konie**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 33 powieści

p. t. **Wila „pod Barwin-kiem”** w przekładzie **S. B.**



Papierosy: Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Sante, w cenie Rsr. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, DAWNO OCZEKIWANE, ZNACZNIE ULEPSZONE nadeszły:

(R. 4022) **KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI** Warszawa, Hotel Europejski. (12-3)

## UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „ROSYJA“

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.  
Pensyi dla wdów.  
Kapitałów na starość.  
Pensyi na starość.  
Posagów dla Panien.  
Stypendyi dla chłopców.  
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarzystwa.

Do d. 1 go stycznia r. 1889-go było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rosyja“ 20,107 osób na sumę rs. 56,795,020.

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1839 wynosi 12%

Deklaracje na ubezpieczenie przyjmuje jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St. Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska № 144) oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa<sup>7</sup>.

Broszury o ubezpieczeniach życiowych wydają się i wysyłają na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 4547)

(4-1)

## NEWSKA FABRYKA NICI w S-t Petersburgu.

Zarząd Fabryki podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że **GLÓWNA AJENTURA** dla sprzedaży wyrobów tejże Fabryki na Królestwo Polskie, Litwę i Południowo-Zachodnie gubernije, została powierzona

Domowi Handlowemu

**EDWARD HEIMAN**

w **ŁODZI**,

do którego w wymienionych okręgach prosimy zwracać się ze zleceniami, wpłatami i w ogóle ze wszystkimi interesami, tyczącymi się Newskiej Fabryki Nici. (4-4)

DWA NOWE GATUNKI  
**PAPIEROSÓW NIESKLEJANYCH**  
„SŁAWA WARSZAWY“ i  
„NON PLUS ULTRA“ w cenie Rsr. 1  
polecają  
**Kalinowski i Przepiórkowski**

(R3177) WARSZAWA, Hotel Europejski. (6-6)

**SYNDYK TYMCZASOWY**  
Masy upadłości Domu Handlowego „K. i J. BEKKER“  
w osobie Ludwika Bekker.

Stosownie do art. 492 K. H. i na zasadzie upoważnienia Sędziego Komisarza Józefa Rentel z d. 21 kwietnia st. st. 1889 r., Zawiadania i ogłosza, iż 8/20 maja 1889 o godzinie 11 z rana w wydziale upadłości Sądu Handlowego Warszawskiego w Warszawie pod № 7 przy ulicy Długiej w obecności Sędziego Komisarza, odbyta będzie publiczna licytacja na ryczałtową sprzedaż wszystkich towarów i ruchomości, znajdujących się w sklepie D. H. „K. i S. BEKKER“ w Warszawie pod № 40 przy ulicy Krakowskie Przedmieście wyszczególnionych w spisie inwentarza, z wyjątkiem już sprzedanych i wydanych. Towary i przedmioty sprzedawane, składają się z rozmaitego rodzaju broni, myśliwskich przyborów, giłz, ładunków, kapiszonów, mebli; urzędzenia sklepowego, różnego rodzaju szmelcu i t. p. — Spis inwentarza, wszystkie sprzedawane przedmioty, szczegółowe objaśnienia i warunki sprzedaży, okaże i udzieli podpisany syndyk w sklepie rzeczonożego domu pod № 40 przy ulicy Krakowskie Pr<sup>o</sup>dmieście codziennie do terminu licytacji od godziny 5 do 6 po południu.

Po przedstawieniu mu świadectwa na prawo kupna broni i utrzymania takiego sklepu, osoby, życzące licytować, obowiązane w terminie licytacji złożyć do rąk sędziego komisarza wspomniane świadectwo i kaucyję rs. tysiąc, inaczej do licytacji dopuszczone nie będą. Licytacja zaeznie się od sumy rs. 10,000. Nabywca postąpną na licytacji sumę, obowiązany zapłaci natychmiast po licytacji do rąk sędziego komisarza z potrąceniem kaucyi, poczem następnego dnia o godzinie 8 rano wszystkie kupione przedmioty wydane zostaną nabywcy przez Syndyka.

Warszawa d. 22 kwietnia (4 maja) 1889 roku.

**Józef Karpiński** Adw. przysięgły.

(R. i Fr. № 4610)

(1-1)

## HISTORIA Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez<sup>2</sup>  
**Maryjana Dubieckiego**

wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedei zeszyt XII (ostatni). (0-23)

## HENRYK WYCZAŁKOWSKI

p. Adwokata Przysięgłego

otworzył kancelaryję adwokacką w m. **Bedzinie** i przyjmuje sprawy cywilne i karne do wszelkich instytucyj pokojowych, sądu okręgowego petrokowskiego, oraz załatwia interesa administracyjne. (10-2)

## SALONIK z balkonem

i pokój mogą być wynajęte razem lub osobno. Każdy z osobnem wejściem z meblami i usługą, lub bez takowych, od 1-go lipca przy ul. „Moskie wskiej“ dom Liedkiego. Stróż wskaże. (3-2)

## DONACYJNY FOLWARK

Lisieniec włók 20 położony wiorstę od Częstochowy, z inwentarzem żywym i martwym do wydzierżawienia na długoletnią poręczającą administracyję. Bliższa wiadomość u Pułkownika Simonsa pod adresem: Ładzice stacyja Noworadomsk. (3-2)

OSUSZANIE

## WILGOCI

w budowlach,  
zabezpieczenie drzewa od

## Gnicia i Grzyba

Firma „Gudronit“—Budowniczy

**A CISZEWSKI i S-ka** Warszawa

Wierzbowa 6 (Hotel Angielski).

(R. i F. 3'91)

(4-4)

NOWO-OTWORZONA

**Pracownia sukien i okryć damskich. Fabryka form papierowych i nauka kroju**

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kępińskiego na piętrze, w „Petrokowie“. Przyjmuje wszelkie roboty i wykrobieza z całą elegancyją i wykwiutnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich, jak również udziela lekcyj kroju po domach. (12-2)

**LEOKADYJA.**

## MŁYN I TARTAK

dzierżawa od S-go Jana r. b. za rs. 1,200 rocznie — w **Pętkowicach**, gub. Radomska, pow. Iłżecki. Wiadomość w **Lipienicach** przez **Jastrzab**, stacyję dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej. (6-4)

— Zapomniałem powiedzieć panu, dlaczego będę Biscaros milczał, wice-hrabia ciągnął dalej.

— Wynażyłem na jutrzejszy rano dwie łódki, zapłaciłem właścicielowi z góry i rzęczę panu za jego dyskretyjść. Będą one wwiązane w przystani. Odwiazemy je i popłyniemy. Ale musimy być gotowi o szóstej rano... dnieje już o siódmej, a blisko godzinę musimy jechać... Zebrałem już wszystkie potrzebne wiadomości. Kiedy wstąpimy na wysepkę będzie już dosyć widno, byśmy mogli strzelać do siebie, a w godzinę potem morze zaleje mniejsze, na które Biscaros milczał, wice-hrabia ciągnął dalej.

— W jaki sposób dostaniemy się na wysepkę? — Czy umiesz pan wiosłować? — Umiem.

— To niemożliwe do wykonania. Przede wszystkim nie posiadamy broni.

— Ale ja ją mam. Nie ruszam się nigdzie bez pistoletów. Są one w hotelu Le Gaillouis, gdzie tymczasowo stanąłem. Może pan jeden z nich wybrać. Mam również naboje. Każdy z nas weźmie po dwa naboje, a to wystarczy. Spotkamy się na wybrzeżu.

— To niemożliwe do wykonania. Przede wszystkim nie posiadamy broni.

— Ale ja ją mam. Nie ruszam się nigdzie bez pistoletów. Są one w hotelu Le Gaillouis, gdzie tymczasowo stanąłem. Może pan jeden z nich wybrać. Mam również naboje. Każdy z nas weźmie po dwa naboje, a to wystarczy. Spotkamy się na wybrzeżu.

— W jaki sposób dostaniemy się na wysepkę? — Czy umiesz pan wiosłować? — Umiem.

— To niemożliwe do wykonania. Przede wszystkim nie posiadamy broni.

— Ale ja ją mam. Nie ruszam się nigdzie bez pistoletów. Są one w hotelu Le Gaillouis, gdzie tymczasowo stanąłem. Może pan jeden z nich wybrać. Mam również naboje. Każdy z nas weźmie po dwa naboje, a to wystarczy. Spotkamy się na wybrzeżu.

— 261 —

Nie śmiał zapisać swego majątku pannie de Briouze, przeznaczył więc go dla Bernadetty, w nagrodę za przysługę, jakie okazała Nikoli. Gdyby złowieszczce przepowiednie wice-hrabiego się sprawdziły, i śmierć jego nie została sprawdzoną, testament ten nie miałby żadnego znaczenia. Biscaros jednakże miał nadzieję, że morze wyrzuci jego ciało na brzeg, a w takim razie zapis zostanie wykonany.

Posiadał on bardzo wiele zimnej krwi i ze spokojem przygotowywał się do jutrzejszego spotkania. Nie napisał nawet ani słówka do Nikoli i był zdecydowany umrzeć, nie pożegnawszy się z nią. Nie pisał także ani do Caussade'a ani do Civrac'a. Po co? Jeżeli zginie, przyjaciele zapomną o nim i rzecz skończona. Gdyby zaś powrócił, opowie im wszystko co zaszło, bo, cokolwiekby twierdził p. de Saint-Osvin, cała sprawa mogłaby wyjść na jaw, i wtedy po raz drugi posądzonoby go o morderstwo, a dosyć się już nacierpiał z powodu sprawy Gémozac'a.

Noe szybko minęła i koło piątej godziny rano otworzył okno, chcąc się przekonać, jaka pogoda na dworze.

Nie było wcale wiatru, niebo iskrzyło się gwiazdami, ale ponad morzem unosiła się gęsta mgła i w powietrzu panował przenikający chłód.

Aurelijan ubrał się nader ciepło i włożył wysokie myśliwskie buty, wiedząc, że wysepka miała grunt błotnisty. Nie był to zwyczajny pojedynek, a więc i strój nie potrzebował być tak starannym jak zazwyczaj.

Po chwili, zamknawszy testament do podróźnej

— To wysepka. Dalszy ciąg wyspy Oiseaux.

— Wysepka ta pokazuje się tylko podczas odpiwu morza; przez sześć godzin jest pod wodą sześć godzin nad wodą... Daje się na niej spotykać tylko polujących na dzikie kaczki, a o tej porze nie polują oni wcale. Nikt nas tam nie spostrzeże, tembardziej, że z rana gęsta mgła zasłania morze. Wystarczy nie zdziwiał nikogo... będą myśleli, że polujemy na mewy. Po skonczonej rozprawie, ciało tego, który zostanie na gruncie, zostanie pochłonięte przez fale morskie. Pójdzie na pozyczenie homarów, a gdyby nawet morze wyrzuciło je na brzeg, będzie tak zmienionem, że go nie pozna nikt. Ten zaś, który wyjdzie cało, powróci na ląd stały. Jeśli mnie spotka ten szerszeli-

— Czy widzi pan tam, przed nami, ten czarny punkt na morzu.

— Słucham!

— O, będzie pan tego najzupełniej pewien, skoro panu wyłożył mój plan.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— Nie rozumiem tedy jak się to może odbyć.

— 260 —

— 257 —

reszcie usłuchać jego wezwania. Zresztą miał dosć czasu przed sobą i mógł śmiało pójść i wrócić, zanim ukażą się towarzysze wycieczki.

Nieznajomy trzymał ciągle lornetkę przy oczach w ten sposób, że Aurelijan nie mógł widzieć jego twarzy. Było to nawet niegrzecznością z jego strony, tembardziej, że Aurelijan szedł wprost do niego.

Biscaros przekonany był, że jestto figiel którego z kolegów i spieszył się, chcąc położyć koniec tym niewczesnym żartom.

Wtem, figlarz odwrócił się, przeskoczył przez łódkę i usiadł, obróciwszy się plecami do Aurelijana. Jednocześnie schował lornetkę, która była mu już niepotrzebna. Oburzyło to Biscaros'a do tego stopnia, że podbiegł do łódki i stanął przed nieznajomym. Ten ostatni powstał.

Był to wice-hrabia de Saint-Osvin.

Biscaros osłupiał.

Piękny Fernand spojrział na niego z ironiją i rzekł:

— Daruje pan, że użyłem podstępny, by pana tu zwabić. Gdybyś mię pan był zdaleka poznał nie byłbym miał przyjemności rozmawiania z nim, a chodziło mi o to niezmiernie. Przybyłem do Arcachou przed godziną i dowiedziałem się, że pan stoi w Grand-Hôtel, gdzie mieszka również mój przyjaciel p. de Briouze. Mam powody, dla których nie chcę się z nim teraz widzieć, i chciałem do pana pisać, prosząc o chwilę rozmowy. Tymczasem spostrzegłem

Willa „Pod Barwinkiem.”

33



Przyjąwszy bez najmniejszego wahania propozycję wice-hrabiego de Saint-Osvin, Biscaros usłuchał pierwszego natchnienia. Po namyśle żałował tego nieopatrznego kroku, wiedział bowiem, że nie można było ufać piknemu Renardowi. Jakies wewnątrzne przeczucie szepotało mu, że wice-hrabia postanowił wreszcie ostatecznie zakończyć męczącą walkę. Probował on go zabić jeszcze w Mlensignac, ale było to na polowaniu, strzał taki mógł być przypisany jedynie nieostrożności; piękny Renard był znanym tropnym, by mordować swojego nieprzyjaciela, jak pierwszy lepszy rabus.

Stawiał więc swoje życie na kartę i obmyślił wszystko w sposób niezmiernie sprytny, chociaż trudy do wykonania.

### VIII.

— Dobrze—odparł ponuro Aurelijan. — przed hotelem Le Gullois. — Gotowi przyjsz po pana, a nie chcę, żeby mnie — Idź pani—rzekł wice-hrabia, nie odwracając się. — Chyba ci daly się słyszeć z wrendy Grand-Hôtelu głosy, wolające Aurelijana.

W tej chwili daly się słyszeć z wrendy Grand-Hôtelu głosy, wolające Aurelijana. — Idź pani—rzekł wice-hrabia, nie odwracając się. — Gotowi przyjsz po pana, a nie chcę, żeby mnie widziiano. A więc zgodzi jutro o szóstej na wybrzeżu, przed hotelem Le Gullois.

— Dobrze—odparł ponuro Aurelijan.

— 262 —

Zaledwie przybył do Arcachon, spostrzegł Biscaros'a na werendzie Grand-Hôtel'u. Wiedział, że tam stał wraz z rodziną de Briouze. Liczył na jego odwagę i nie zawiodł się.

Biscaros ani myślał łamać danego słowa i nie powiedział przyjaciółom nie o spotkaniu, jakie miało nazajutrz nastąpić.

Spacer w powozie umocnił go nawet w powziętem postanowieniu.

P. de Briouze, który, zdawało się, zapomniał już o wice-hrabi de Saint-Osvin, przez całą drogę mówił tylko o nim i wyrażał swój żal z powodu jego nieobecności. Widocznie tęsknił za tym nędznikiem, który go przez tyle lat wyzukiwał i oszukiwał. Nie wiele brakowało, by go nie zaprosił do Arcachon; a wice-hrabia niezawodnie by się zjawił. Wtedy rozpoczęłaby się walka, walka nierówna. Wice-hrabia nie przebierał w środkach i chętnie posługiwał się kłamstwem i potwarzą. Lepiej było raz skończyć.

Wieczorem nie zdarzyło się nic nowego. Nikola wcześniej poszła do siebie; za nią wkrótce podążył margrabia; Caussade i Civrac grali w pikietę, a Aurelijan, pożegnawszy się z nimi, udał się na górę do swego numeru.

Bernadecie pozwolono odwiedzić ojca w Teste i miała przyjsz dopiero nazajutrz.

O jedenastej wszyscy już spali, z wyjątkiem Biscaros'a, który postanowił nie kłaść się, obawiając się spóźnić na oznaczone spotkanie. Zresztą musiał uporządkować swoje papiery.

Pisanie testamentu niewiele mu zajęło czasu.

— 258 —

go i nieomieszkałem skorzystać ze sposobności. Jesteśmy sami. Możemy się rozmówić.

— Rozmówić się?... o czem?...—zapytał chłodno Biscaros.

— Powiem to panu zaraz. Proszę usiąść obok mnie obróciwszy się twarzą do morza. Gdyby p. de Briouze mnie poznał, przyszedłby tu, a tego właśnie pragnę uniknąć.

— Dobrze—odparł Biscaros, siadając obok swego zaciętego wroga.—Słucham. Proszę mówić!... czego pan chce odemnie?

— Zaraz. Muszę panu wprzód przypomnieć niektóre fakty. Znamy się zaledwie od sześciu tygodni a już jesteśmy nieprzejednanymi wrogami. Pan zarzucił mi najprzód oszustwo w grze. Ja, opowiadałem wszystkim, że jesteś zabójcą Gemozac'a i doprowadziłem do tego, że de Briouze zamknął drzwi swego domu przed panem. Tymczasem pani de Briouze umiera otruta... zapewne przez ową Bernadettę, która wzięła pana pod swoją szczególną opiekę; skorzystałeś pan z mojej nieobecności by się na nowo wkraść w łaski mojego przyjaciela. Poddał się panu i za pana namową przyjechał do Arcachon. Myśli pan teraz, że uda mu się zaślubić jego córkę?... Otóż nie, przyjechałem tu umyślnie po to, by panu w tem przeszkodzić. Jestem szczery.

— Tak, zgadzam się na to. Ale niepotrzebnie mi pan to wszystko mówiłeś; dawno już wiem, co myśleć o panu.

— To tak samo, jak i ja. Rozpoczniemy wal-

— 259 —

— Nie rozumiem. — Chęć powiedzieć, że pojedynek w zwykłych warunkach nie może rozstrzygnąć naszego sporu. Sekundanci zwykle tak rzecz urządzają, że przeciwnicy wydobdzą prawie cało: lekkie zadraśnięcie, czystokrot nawet bez rozlania krwi... daje podług ich zdania zupełną satysfakcję. My nie żądamy żadnej satysfakcji, niema pomędzy nami obrazy honoru. Chodzi tylko o to, by jeden z nas zginął. — Możemy się bić, dopóki jeden z nas nie legnie. — Sekundanci na to nie pozwalają... Zresztą trudno nam będzie o nich, będą uważali, że nie jestto pojedynek, ale morderstwo.

— Tak, ale ten który ma ustąpić, musi zniknąć zupełnie. — Rzeczywiście. — Tak, ale ten który ma ustąpić, musi zniknąć zupełnie.

— A więc możemy się porozumieć. Pojmuję pan, że w obecnym stanie rzeczy, jeden z nas musi ustąpić. — Rzeczywiście. — Tak, ale ten który ma ustąpić, musi zniknąć zupełnie.

— Pojedynek? I owszem. — A więc możemy się porozumieć. Pojmuję pan, że w obecnym stanie rzeczy, jeden z nas musi ustąpić. — Rzeczywiście. — Tak, ale ten który ma ustąpić, musi zniknąć zupełnie.

— Czy mamy zawrzeć jaki układ?—zapytał pogardliwie Biscaros. — Nie rozumiem mnie pan—odparł spokojnie de Saint-Osvin.—W walce z panem, nie celnę się przed oszczędzać nie będziesz. Ale możemy zakończyć nasz spór jutro rano w taki sposób, że nikt nawet o tem nie będzie wiedział.

— Nie rozumiem mnie pan—odparł spokojnie de Saint-Osvin.—W walce z panem, nie celnę się przed oszczędzać nie będziesz. Ale możemy zakończyć nasz spór jutro rano w taki sposób, że nikt nawet o tem nie będzie wiedział.

— Czy mamy zawrzeć jaki układ?—zapytał pogardliwie Biscaros.

— Nie rozumiem mnie pan—odparł spokojnie de Saint-Osvin.—W walce z panem, nie celnę się przed oszczędzać nie będziesz. Ale możemy zakończyć nasz spór jutro rano w taki sposób, że nikt nawet o tem nie będzie wiedział.